

Na praskiej fali

Filip Łobodziński, Monika Rębała

Statki, gondole, rowery wodne, łódki, kajaki. Wełtawa w ciepłe dni jest niemal tak zatłoczona jak Vaclavske namiesti.

Gdy spojrzeć na plan Pragi, od razu rzuca się w oczy rzecz dla mieszkańców wielu polskich



miast niebywała: centrum miasta leży nie tylko na jednym brzegu. Cuda i tłumy jednak okupują obydwie strony Wełtawy. Ma to niezwykle istotną konsekwencję: rzeka nie dzieli miasta, lecz raczej wabi je ku sobie. Oczywiście nie byłoby to możliwe, gdyby nie liczne mosty. Ten najśłynniejszy, bodaj najstarszy w Europie, murowany most Karola (podobno do wzmocnienia jego konstrukcji do zaprawy dodawano białka jajek), codziennie znosi miliony kroków. Ale nie jest sam. Dzięki

ponad dwudziestu przeprawom przejście na drugą stronę nie wymaga specjalnego nastawienia psychicznego jak w Warszawie, nie jest też przejściem w inny świat, jak na przykład w Krakowie. Kto był na moście Karola, ten wie - od turystów robi się aż czarno przed oczami. Trudno, dajemy nura w gęstwinę, ale tylko po to, by przedrzeć się na drugi brzeg. Tam uciekamy po schodkach w dół. Na Kampe.

Relaks w cieniu młynów

Wyspa, zrosnięta z lewym brzegiem rzeki mostkami, nasypami i groblami, czaruje atmosferą. Nazywana jest Praską Wenecją (Pražské Benátky) i rozbrzmiewa wielojęzycznym gwarem, choć na szczęście nie ma tu tłumów.

W późnym średniowieczu niejaki Sowa wykopał odnogę Wełtawy o nazwie Czertovka (Czarci Potok) i wybudował trzy młyny. Przypominają o tym zrekonstruowane wielkie koła dwóch Sowich Młynów - dziś mielą one zyski dla właścicieli rozlicznych knajpek. Rozległy park, zajmujący południową część wyspy, nadaje się do opalania, gry w piłkę, kometkę, jazdy na rowerze, kiwania palcem w bucie i różnych innych zajęć. Na dodatek wszystko za darmo. Gdy lenistwo nas znuży, możemy oczywiście skoczyć do jednej z gospód, jakie skolonizowały północny cypel Kampy, ten przy moście Karola. Ale tam lepiej wchodzić z grubym portfelem.

Nieopodal, po Małostrańskiej stronie, na Velkopřevorskim namiesti, na placyku za młynem na Czertovce znajduje się otoczona już światową sławą ściana Johna Lennona. To bajecznie kolorowe graffiti powstało bez wyraźnego pomysłu, w sposób całkowicie samorzutny. Po prostu pewnego dnia zaczęły tam powstawać rysunki i symbole, mające upamiętnić zmarłego tragicznie muzyka.

Praskie złote piaski

Dzień w Pradze można też zaplanować zgoła inaczej, szczególnie w upalne, letnie dni. Bo nawet w mieście oddalonym kilkaset kilometrów od morza można trochę popłażować, np. na zachodnim, lewym brzegu, w dzielnicy Smichov, przy nabrzeżu Horejszi (najbliżej ze stacji

metra Andel). Ponad 700 ton specjalnie zwiezonego w tym celu złotego piasku pozwala poleżakować, pograć w siatkówkę plażową, badminton czy ochłodzić się w koktajlbarze. Można również popływać w wydzielonym z rzeki basenie.

Drugie, jeszcze lepiej wyposażone miejsce, leży na brzegu przeciwległym, w dzielnicy Podolí. Żeby się tam dostać, należy minąć Wyszehrad, później Veslarzský ostrov - przypominający karmiącą maciorę, tak jest obłożony jachtami i łódkami - aż dotrzemy do niedawno otwartych Żółtych łazni (Žółtego Kąpieliska). Przystanie, bary, scena, parkiet do tańca, sauny, boiska do siatkówki plażowej, sztuczne skałki, ośrodek dla dzieci, trawa i woda - to istny raj niemal w środku miasta. Po godz. 17 wstęp jest gratis, co w gorące dni nie oznacza, że najlepsze nas ominęło. Najdalej na południe leży wyspa zwana Cesarską Łąką, gdzie również znajduje się urocza plaża, wstęp jest za darmo.

Oczywiście, Praga nie jest po to, żeby cały dzień spędzać na opalaniu ciała. Tak to sobie mogą poczynać miejscowi. Dlatego proponujemy przed plażą lub po skorzystać z kursów statkiem wycieczkowym. Jest tu kilka portów, z których promy odpływają w rejsy widokowe. Dla najbardziej rozrzutnych - wycieczka widokowa wieczorem, z kolacją, muzyką i fantastycznymi widokami rozświetlonej Pragi. Za ok. 1700 koron od osoby statek zabierze nas z ulicy Narodní 38 (koło słynnego Narodného divadla) i noc jest nasza. Są oczywiście mniej ekskluzywne opcje przejażdżki łódką za ok. 100-150 koron.

Dla singli proponujemy specjalny dwugodzinny rejs statkiem miłości (cena ok. 700 koron). Podczas romantycznej przejażdżki mamy spore szanse, że uda nam się spotkać drugą połówkę. Każdy z pasażerów dostaje kartkę z numerem, na której musi napisać coś o sobie. Wizytówki krążą później wśród turystów. Podobno wiele zakochanych par następnego lata wraca do Pragi, by wziąć tam ślub.

Można też połączyć przyjemne z pożytecznym i wypożyczyć kajak, łódkę lub rower wodny (za godzinę jazdy zapłacimy ok. 50 koron). Niestety, w upalne dni rzeka przypomina ulice miasta w godzinach szczytu. Przydałby się wówczas ktoś do kierowania ruchem. Przystani jest wiele, nie tylko na brzegach rzeki. Czeska stolica zasługuje, bowiem na miano miasta na archipelagu. Może nie aż tak, jak Kopenhaga, Sztokholm czy Wenecja. W sumie na rzece znajduje się aż 10 wysp. Niemal każda zaprasza wielbicieli lekkostrawnej turystyki wodnej.

Browary z atrakcjami tanecznymi

Oprócz setek knajpek nad południowymi brzegami Wełtawy znajdziemy też dwa piwowary: U Fleku i Staropramen Smichov. Ten pierwszy powstał w 1499 r. Tradycja Staropramena sięga 1869 r.

U Fleku oprócz kufła zimnego piwa (ok. 60 koron) warto skosztować grilowanych żeberek i odwiedzić znajdujące się w budynku Muzeum Piwa, w którym można podziwiać przeróżne maszyny do warzenia złotego trunku sprzed ponad 500 lat. Browar ma też własną rewię taneczną! Artyści tańczą nie tylko w rytm polki, ale i muzyki latynoamerykańskiej.

Staropramen to z kolei jeden z największych browarów w Czechach. Kufel chmielowego trunku kupimy za 30 koron, czyli o połowę taniej niż U Fleku. Nic, więc dziwnego, że dzielny wojak Szwejk w hurtowych ilościach smakował piwa smichowskiego.

Piękną letnią noc możemy też spędzić na... ławce. Na ławce to słynna, trzypiętrowa dyskoteka na wolnym powietrzu (wstęp kosztuje 50 koron). Znajdziemy ją tuż obok mostu Karola. Kto nie zna tego miejsca, znaczy, że w Pradze jest po raz pierwszy. By nie oddalać się za bardzo od rzeki, możemy przenocować w jednym z czterech boteli, czyli statków-hoteli zacumowanych nad Wełtawą. Rano przecież zaczynamy kolejny dzień praskiej wędrówki.

Źródło: Newsweek Polska